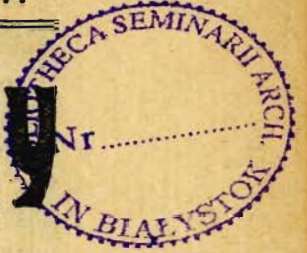


DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty

z przesyłką:

Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—

«*Ut omnes unum
sint.*»
Ioan. XVII 21.

CENA OGŁOSZEŃ:

1 stronica rub.
2 „ „
4 „ „
8 „ „
Za wiersz petitu lub jego miejsce k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Benedykt XV Papież

do wszystkich całego świata katolików.

Skorośmy na Stolicę św. Piotra wyniesieni zostali, dobrze zaiste wiedząc o tem, jak nieodpowiadamy tak wysokiemu urzędowi, najgłębiej uczuliśmy niezbadane wyroki Boga opatrznego, który niegodną Naszą osobę na tak wysoki stopień podniósł. A chociaż nie zasług odpowiednich blaskiem ozdobieni, jednak śmiało zarząd najwyższego Kapłaństwa przyjmować się zdajemy, to czynimy ufni w miłosierdzie Boże, wcale nie wątpiąc, że Nam da stosowną siłę i pomoc Ten, który włożył największe brzemię dostojęństwa. — Gdyśmy z tych wyżyn apostolskich spojrzeli na całe stado Pańskie, Naszej pieczy poruczone, nagle uderzył nas przerażeniem i smutkiem niewymownym straszliwy widok wojny, skorośmy spostrzegli większą część Europy, ogniem i mieczem zburzoną, krwią chrześcijańską zalaną. Od Pasterza dobrego, Jezusa Chrystusa, którego zajmujemy miejsce w zarządzie Kościołem, to mamy, ażebyśmy wszystkie, ile ich jest, baranki i owce, miłością ojcowską objęli. A ponieważ za ich zbawienie, według przykładu Chrystusa Pana, powinniśmy być, jako i jesteśmy, gotowi nawet położyć duszę, mamy to mocne postanowienie, o ile będzie w Naszej mocy, nie zaniechać, coby się do przyspieszenia końca tej klęski przyczyniło. Na teraz zaś, zanim zwyczajem i ustanowieniem

papieży Rzymskich, na początku Apostolstwa do wszystkich Biskupów odwołamy się okólnym listem, nie możemy pominąć milczeniem najświętobliwszego i wiecznej pamięci godnego Poprzednika Naszego, Piusa X, ostatniego głosu, który Mu, przy pierwszych tej wojny grzmotach, podyktowała troska apostolska i miłość ku rodzajowi ludzkiemu. A więc gdy sami, wzniosłszy oczy i ręce ku niebu będziemy Boga błagali, wszystkich synów Kościoła, a zwłaszcza duchowieństwo, jak i On usilnie zachęcał, tak również i My napominamy i prosimy, ażeby w dalszym ciągu prosili usilnie, błagali w pokornej modlitwie prywatnej, oraz w publicznych nabożeństwach błagalnych Pana i Rządcę świata, Boga, ażeby, wspomniawszy na swe miłosierdzie ten *bicz zapamiętania*, którym grzechy ludzkie karze, złożył. Niech dopomaga i wspiera, prosimy, ogólną prośbę Panna Bogarodzica, aby Jej najświętsze Narodziny, dziś obchodzone, utrudzonemu rodzajowi ludzkiemu, jak jutrzienka pokoju, zaświtały, Ona to miała porodzić Tego w którym Ojciec odwieczny chciał pojednać wszystko, *uspokoiwszy przez krew krzyża jego bądź co na ziemi, bądź co w niebieskich jest.*¹⁾ — Tych zaś, którzy rządzą narodami, najusilniej prosimy i zaklinamy, ażeby powzięli zamiar, przez wzgląd na dobro społeczeństwa ludzkiego, usunięcia wszystkich swoich niezgód; niech zważą, że i tak to życie śmiertelne pełne jest nieszczęść i smutków, ażeby jeszcze je nieszczęśliwzem i smutniejszem czynić; dosyć już zniszczenia, dosyć przelanej krwi ludzkiej; niechże pośpieszą ku pokojowi i ręce sobie

¹⁾ Coloss. 1, 20.

podadzą, a przez to zjedną jak sobie, tak i swym narodom znakomitą u Boga zapłatę, wielce zasłużą względem cywilizacji społeczeństwa ludzkiego; Nam zaś, którzy wskutek takiego zaburzenia doznajemy wielu trudności w rozpoczęciu urzędu Apostolskiego, uczynią najprzyjemniejszą i najpożądańszą rzecz. — Dan w Watykanie w dzień VIII września, w uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny 1914.

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w Duchowieństwie Z rozporządzenia JE. ks. Administratora zaszły następujące zmiany: ks. Antoni Zimnoch; prob. z Rykont, na mansyon. do Mejszagoly; ks. Wacław Rodzko, wik. kośc. św. Jana w Wilnie, na prob. do Rykont; ks. Adolf Romecki, na wł. prośbę zwolniony z ob. prob. w Dereczynie, na wik. do Suchowoli; ks. Bartłomiej Jasiak na prob. do Dereczyna; ks. Kazimierz Stalewski na wł. prośbę zwoln. z ob. prob. w Żołudku; ks. Edward Mikołajun na prob. do Żołudka; ks. Władysław Kurpis na prob. do Sziemietowszczyzny.

Dział nieurzędowy.

Quaedm pro confessariis scitu necessaria occasione belli.

Turbulentissimis hisce temporibus, cum variae nationes contra se invicem arma movissent, conscientia non solum collectiva, sed etiam singulorum hominum saepe gravibus angitur difficultatibus; unde confessariis haud raro occurrere possunt difficiliore casus, et licet theologia moralis satis claras tradit regulas, tamen non semper ad manus eas quivis confessariorum habere potest. Ad facilius hos casus solvendo haec quae sequuntur tam ex theologia morali, quam ex iure gentium de bello in memoriam confessariorum revocare utile censuimus.

Utrum sit bellum iustum nec ne, non est militum simplicium diiudicare; huius rei rationem coram Deo et historia principes reddent¹⁾.

¹⁾ Noldin, *De praeceptis*, n. 345.

Bellum minime tollit praeceptum Dei: *Non furtum facies*. Ergo omnes furtum facientes aequo modo tempore belli ac tempore pacis ad restitutionem tenentur pro ratione damni proximo illati, exceptis illis excipiendis, quae tum a natura belli, tum a iure gentium permittuntur. Unde non licet militibus propria auctoritate quidquam ex bonis hostium tam privatis, quam publicis in proprium usum auferre. „Cum hodie *ius praedae* non agnoscatur, spolia hostium sua facere nequeunt (sc. milites) nec a fortiori privatorum bona auferre“¹⁾. In codice imper. ros. legimus: „Nemo praedam capere potest, nisi id a belli duce permittatur“²⁾, si ceterum permissio iustis de causis fit³⁾. Unde milites si duce inscio aliquid praeda ceperint, restituere tenentur iuxta regulas restitutionis. Absque culpa tamen auferri possunt ea, quae sunt necessaria pro victu, attamen in extrema vel saltem gravi necessitate. — Praeda a milite modo licito, i. e. iussu belli ducis, capta, fit sua, si in eius manibus per 24 horas manet; sed arma, signa, commeatus, pecunia e publicis mensis, quaecumque tandem ad bellum gerendum sunt necessaria, non militibus capientibus, sed reipublicae adiudicantur⁴⁾.

Prohibitum est, quominus hostes captivi spolientur vestibus, pecunia, quibuscunque tandem rebus propriis⁵⁾. — Interdicitur pariter spoliatio occisorum in bello, eorum enim bona ad ipsorum heredes pertinent⁶⁾.

Si quis militum propria auctoritate aliquid praeda ceperit, ut possessor malae fidei reputandus est. Res aliena, quae adhuc possidetur, retineri ab eo prorsus nequit, sed legitimo domino, aut eius successoribus restituenda est, etiamsi erepta sit ex incendio, naufragio, aliove periculo, in quo certe perire potuit⁷⁾; unde non iustificat militem, accipientem e domo, derelicta a possessore et mox peritura in obsidione, res aliquas certitudo

¹⁾ Tanquerey. *Synopsis Theol. Mor.*, t. II, n. 361.

²⁾ Гражд. Зак., art. 4, прилож. къ ст. 410.

³⁾ Noldin, op. cit. n. 343.

⁴⁾ Гражд. зак., art. 7.

⁵⁾ Ibid. art. 12.

⁶⁾ Noldin, op. cit. n. 345.

⁷⁾ Matsulevicz, *De iust. et iure*, pag. 269.

domum hanc cum omnibus bonis, in ea contentis brevi dirutum iri.

Ex his quae hucusque dicta sunt sequitur milites, propria auctoritate sive publica sive privata bona tam habitantium pacificorum, quam militum partis inimicae, qui in pugna occisi sunt, accipientes, possessores esse malae fidei et ad restitutionem stricte teneri iuxta regulas in theologia morali traditas.

Eadem lege tenentur ii omnes, qui non qua milites, sed qua ab exercitu adhibiti ad commeatum, aliquid auferre ex bonis hostium sive privatis sive publicis ausi sunt.

Si res aliena propria auctoritate militum rapta apud possessorem malae fidei amplius iam non reperitur, sed est vendita aut alicui dono data, obligatio restitutionis minime cessat; restituendum sc. est rei aequivalens domino legitimo vel eius successoribus.

Ille qui res a militibus tempore belli iniuste ablatas emit vel accipit dono, non potest reputari tamquam possessor bonae fidei et proinde a restitutionis onere non eximitur. Quaestio solummodo oritur cuinam restituere debet possessor huiusmodi, cum fere semper hoc in casu verus dominus sit ignotus, incertus vel difficile adiri potest? Ad hanc quaestionem breviter respondemus cum Cl-mo Noldin¹⁾: „Si rei alienae possessor est malae fidei, eam erogare debet pauperibus (vel causis piis) et pari modo iniustus damnificator, qui ex damnificatione lucrum non percepit, restituere tenetur pauperibus vel causis piis, si dominus, cui damnum intulit omnino ignotus est... Cum autem haec obligatio utpote ex lege positiva, ut videtur, orta fidelibus plerumque ignota sit, qui insuper de ea moniti aegre obtemperant, confessarius a monitione facienda prudenter abstinebit, si eam nocituram praevideat. — Si ille, qui restituere debet domino ignoto vel incerto, ipse vere pauper est, ex sententia complurium auctorum rem vel eius partem tamquam eleemosynam sibi retinere potest: etenim qua pauper non debet esse peioris condicionis, quam alii pauperes, etsi mala fide rem possideat... Si dominus incertus, res autem certo aliena est, praeprimis verus dominus investigari debet; quodsi instituta diligenti investi-

gatione dubium perseverat, restitutio, quantum ex adiunctis licet, ipsi domino probabili facienda est; quodsi domino fieri nequit, iuxta praesumptam domini voluntatem facienda est. Ex his pro adiunctis tripliciter diversis haec statui possunt: 1. Si verus dominus reperitur inter paucos (tres vel quatuor), de quibus dubium est, quis sit verus rei dominus, res vel eius pretium inter ipsos dividi debet, vel, si id fieri potest, ad compositionem faciendam inducendi sunt. 2. Si verus dominus vel pauci veri domini reperiuntur inter habitatores loci, inter quos discerni non possunt, restitutio non est necessario facienda incolis loci, sed pauperibus et cuiuscunque quidem loci fieri potest. 3. Si veri domini plures sunt et inter habitatores loci discerni non possunt, restitutio facienda est incolis loci, ut restitutio, quantum fieri potest, iis ipsis fiat, qui damnum passi sunt. Si tamen damnum singulis illatum leve fuit, restitutio facilius fieri potest pauperibus, eiusdem vero loci“.

Praeter ablationem rei alienae fieri potest a militibus iniusta damnificatio, cum sc. milites non necessitate belli neque voluntate belli ducis coacti aliquod damnum incolis pacificis theologice culpabiliter inferunt; in hoc casu tamquam iniusti damnificatores reputandi sunt et licet nullum ex damno emolumentum perceperint, restitutionem tamen facere debet iuxta regulas de restitutione, nisi causae iustae aliunde eos a restitutione excusant.

Pari modo cooperatio iniusta, quae saepe tempore belli fieri potest, si vere est iniusta et theologice culpabilis obligationem restitutionis inducit.

Si non semper, tamen aliquando, de iusta vel iniusta possessione occasione belli acquisite rei, potest oriri dubium; hoc in casu possessor huius rei qua possessor dubiae fidei habendus est et cum eo agendum est iuxta regulas quae sequuntur:

„Possessor dubiae fidei is dicitur, qui ex gravi et probabili ratione dubitat, utrum res, quam possidet, sit sua an aliena...“

1. Orto dubio tenetur diligenter investigare veritatem, eoque maiore sollicitudine, quo res, de cuius dominio dubitat, est pretiosior. Durante investigatione rem conservare debet; quodsi dein facta investigatione dubium per-

¹⁾ *De Praec.*, n. 491—492.

severat, rem retinere atque de ea disponere potest: possessione enim bonae fidei acquirit ius disponendi de re, donec constet, eam esse alienam. — Si postea dominus comparet, restituere tenetur ut possessor bonae fidei, scilicet ipsam rem, si adhuc extat, vel si non amplius existit, id, in quo factus est ditior, nisi interim per praescriptionem acquisierit rei dominium: dubium enim superveniens non impedit praescriptionem. — 2. Si orto dubio inquisitionem culpabiliter negligit, propter ipsam hanc culpabilem negligentiam incipit fieri possessor malae fidei. Ideo— a) Si dominus postea comparet, ei restituere debet ut possessor malae fidei: rem, fructus nondum praescriptos, lucrum cessans et damnum emergens ex eo tempore, quo factus est possessor malae fidei. — b) Si dominus postea non comparet, et ex omnia inquisitione factum est impossibile, ut dubium solvatur, restituendum est domino, qui ius dubium illius rei possidet, pro ratione spei, quam habuit, rem suam recuperandi. Quodsi dubium non est de iure determinati hominis, sed indeterminati tantum, rem totam retinere potest, cum nullus sit, qui spem habeat rem obtinendi. — 3. Qui inquisitionem inculpabiliter omittit, habetur ut possessor bonae fidei; si ergo rem consumsit, solum id restituere debet, in quo factus est ditior.

1. Qui in dubio possessorem bonae fidei spoliavit, tenetur, si dubium solvi non potest, rem totam possessori bonae fidei restituere; illi ipsi, qui probabiliter putat rem esse suam, solum recursus ad iudicem patet: in dubio enim melior est conditio possidentis. — 2. Qui neminem spoliavit, sed rem scienter accepit (e. g. emtione) a possessore dubiae vel suspectae fidei, tenetur, si dubium solvi nequit, restituere pro rata dubii, et quidem domino probabili, si inveniri potest, et si inveniri non potest, pauperibus vel causae piae. Etenim totum retinere non potest, quia dubium obstat, quominus unquam simpliciter rei dominus fiat; sed neque totum reddere debet, quia certum non est rem esse alienam.— 3. Qui cum dubia fide rem accepit (e. g. emtione) a possessore bonae fidei, si dubium adhibita morali diligentia solvi non potest, probabiliter

ad nihil tenetur: uti enim potest iure illius, cui succedit“¹⁾).

Ex altera parte, ne onus restitutionis alicui iniuste imponatur sedulo attendendae sunt causae a restitutione excusantes²⁾, sicut etiam haec omnia quae de bello apud moralistas scripta sunt³⁾).

O czci Przen. Sakramentu wśród młodzieży szkolnej.

Wiekopomnej i błogosławionej pamięci Ojciec św. Pius X, starający się zarządzać potrzebom duchownym schorzałej zbiorowej duszy ludzkości, szczególniejszą troskliwością otaczał dzieci i młodzież, słusznie się spodziewając, że w nich cała nadzieja jej uzdrowienia i odrodzenia. Głosząc za Apostołem narodów potężne hasło: *Wszystko odnowić w Chrystusie*, ś. p. Pius X przede wszystkim w rozumnym nauczaniu i wychowaniu religijnem dzieci i młodzieży, widział ratunek dla ginącej ludzkości.

Po wydaniu dekretu: *Sacrosancta Synodus* w r. 1905, którym, jak istny *Ignis ardens* miłości Boga, pragnął rozplomienić wszystkie serca wiernych dla Pana Jezusa, ułatwiając im dostęp do Serca Jego Najstodszego, tego źródła łaski i miłości, Pius X ogłasza drugi *Quam singulari* w r. 1910, mając na uwadze i pamięci dusze dzieci. Gdy zaś w roku 1912 wysyłał do Wiednia na Kongres Eucharystyczny, swego legata, kardynała Van Rossum, w liście do niego pisał, że Eucharystią św. należy ratować przede wszystkim młodzież, tę nadzieję przyszłości, i Kongresowi kweystę tę szczególnie polecił. To też w sekcji polskiej aż trzy referaty tematowi *Eucharystya a młodzież* poświęcone zostały, z których dwa wypowiedziane były przez wychowawców szkół średnich: X. pref. Jeża i prof. d-ra Krotoskiego; trzeci zaś przez akademika krakowskiego p. Łaszczyńskiego, dający pojęcie, jak czuje i myśli młodzież, wychowana w duchu eucharystycznym. Referat ostatni był drukowany w *Pamiętce Kongresu*, wydanej w 1912 r. w

¹⁾ Noldin, op. cit. n. 447—449.

²⁾ Noldin, *De Praeceptis*, nn. 504—512.

³⁾ Noldin, op. cit. nn. 343—345.

Wilnie; przeto jest u nas więcej znanym; chodzi nam dziś, o szersze rozpowszechnienie treści przemówienia ks. pref. Jeża, zwłaszcza pomiędzy duchowieństwem naszym; pragnęlibyśmy gorąco, aby myśli w niem zawarte znalazły oddźwięk w sercach naszych ks. ks. prefektów przede wszystkim, którzy po rodzicach najwięcej mieć mogą styczności, a więc i wpływu, na młodzież naszą; gdyby zechcieli to, co możliwe u nas, zastosować i zrobić w tym kierunku, jakąż wielką zasługę przed Bogiem i społeczeństwemby mieli, jak bardzo przyczyniliby się do urzeczywistnienia myśli przewodniej życia i prac zgasłego nie dawno Piusa X! A u nas pod tym względem tak mało, tak nic prawie się nie robi; młodzież nasza tak mało zna Pana Jezusa, utajonego w Eucharystyi, takim On dla niej obcym i dalekim. Czyżby już nic w tym kierunku u nas zrobić się nie dało?

Ks. Mateusz Jeż, profesor gimnazjalny w Krakowie, mówił na temat: *Podniesienie czci Eucharystyi św. wśród młodzieży szkolnej*: „Może to nie będzie przesadą, jeżeli zaznaczę na wstępie, że podniesienie czci Eucharystyi św. wśród młodzieży szkolnej, jest sprawą najdonioślejszą ze wszystkich, jakie na tym Kongresie wszechświatowym Eucharystycznym są rozstrząsane. Bo cóż pomoże zachęcać starszych do większej czci Przen. Sakramentu i organizować ich w przeróżne stowarzyszenia Eucharystyczne, na co się przyda urządzać ze starszymi rozmaite zjazdy i procesye Eucharystyczne, jeśli młodzież szkolna wyrośnie w obojętności i lekceważeniu Przen. Sakramentu, zwłaszcza młodzież męska szkół średnich, która w niedalekiej przyszłości ma nadawać ton społeczeństwu, która ma niedługo tem społeczeństwem kierować i rządzić. Dusza dziecka szkolnego to główne pole walki zaciętej, jaka się dzisiaj wszędzie toczy między wiarą i niewiarą“. Przytoczywszy następnie opinię w tej kwestyi Ojca św., Jego zachętę do opracowywania powyższego tematu, prelegent mówi dalej: „Nie bójmy się, że wracając do niego częściej, będziemy czas tracić na próżno i powtarzać te same zdania i myśli, bo rzecz godna, zaprawdę, wszechstronnego zbadania, tak ze strony świeckich, jak i duchownych uczestników tego zjazdu. Prawda,

że Opatrzność Boża w różnych dzielnicach dopuściła na naród nasz różne i odmienne warunki bytu; prawda, że mało gdzie mamy szkoły polskie. Ale choć szkoły mało gdzie do nas należą, młodzież nasza wszędzie do nas należy! W najtrudniejszych nawet warunkach dużo dobrego dla niej zdziałać możemy zwłaszcza pod względem religijnym, byle tylko ożywiała nas miłość młodzieży i gorliwość o zbawienie, byle nam przyświecał ideał, jaki miał przed oczyma św. Paweł w swej pracy apostołskiej: zaślubić dusze młodociane Boskiemu Oblubieńcowi Chrystusowi. *Despondi enim vos uni viro virginem castam exhibere Christo* (II. Cor. 11).

Pierwszym potężnym środkiem rozniecania w młodocianych duszach większej niż dotąd czci Eucharystyi św., jest *wcześniejsze i pilniejsze pouczanie młodzieży* o tej największej, ale oraz najśodszej tajemnicy wiary naszej św. Kilka lat temu obiegała obie półkule niesłychana wieść o „czteroletniej irlandzkiej dziewczynce Nelly Organ, która w czwartym roku życia zapragnęła już Komunii św. i przyjęła ją 31 razy w ciągu kilku miesięcy, jakie jej jeszcze do życia pozostały; umarła bowiem, licząc półpiąta roku. Miesięcznik francuski *L'Eucharistie*, wychodzący w Paryżu, umieścił jeszcze cudowniejszą wiadomość, że w pewnej rodzinie Kabyłów, dwuletnia dziecina, Henryetka, miała już tyle pojęcia o Panu Jezusie w Najświętszym Sakramencie utajonym, iż cieszyła się na widok przystępujących do Komunii św., a ojcu swemu robiła wymówki, że do Komunii św. nie przystępuje. Któż tym małym dzieciom powiedział o P. Jezusie Eucharystycznym? Ich rodzice, ich wychowawcy! Jeżeli dzieci w wieku przedszkolnym, prawda, że wyjątkowo, są zdolne do odczucia i pojęcia Przen. Sakramentu, o ile prędzej można i należy pouczać o tej tajemnicy te dzieci, które już przyszły do lat rozeznania, młodzież szkolną. Nie bójmy się przeto, że dzieci szkolne jeszcze za mało mają rozumu, aby mogły z pożytkiem słuchać nauki katechizmowej o Eucharystyi św., ale wpajajmy wcześniej w ich serca wiarę w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, uczmy je słowem i przykładem, jaką cześć należy oddawać temu Boskiemu Gościowi i Więźniowi miłości, który nie-

ustannie wśród nas przebywa. Praktycznym celem wczesnego nauczania o Przen. Sakramencie ma być obudzenie w nich wczesniej chęci przystąpienia do Stołu Pańskiego, czyli przygotowanie do rychłej, o ile tylko można, pierwszej Komunii św. i częstego następnie pożywania Przen. Eucharystyi“.

Szczegóły, odnoszące się do dekretu *Quam singulari*, jako ogólnie znane, pomijamy. Przytoczywszy je, ks. Jeż zaznaczył, że pierwsza Komunia św. ma być dla dziecka wstępem do częstej Komunii św., do której, według nauki Kościoła katolickiego, i dzieci są powołane przez Zbawiciela na równi ze starszymi: „Nie dziw, że ten dekret rzymski z 1910 r. nazwały pisma katolickie dekretem, wyzwajającym młodzież z długiego upośledzenia. Prawda, że tego rodzaju zmiany pojęć i zwyczajów są połączone z pewną ofiarą i poświęceniem, zarówno ze strony rodziców i kapłanów. Ale wobec wyraźnego i niejednokrotnie później powtarzanego żądania Ojca św., wszelkie obawy i skrupuły powinny ustąpić; nie bądźmy lepszymi katolikami, niż sam Papież i zdajmy się pod tym względem na sąd nieomylny Sternika Łodzi Piotrowej. A to spełnienie woli Ojca św., odnośnie do wczesnej i częstej Komunii św. dzieci, będzie zarazem najgłówniejszym i najpotężniejszym środkiem podniesienia czei Eucharystyi św. wśród młodzieży szkolnej. Powie może ktoś: wszystko to piękne i wzniosłe w zasadzie, ale jak to przeprowadzić w praktyce? Wcześniejsze przygotowanie i przypuszczenie młodzieży szkolnej do pierwszej Komunii św. da się jeszcze z biedą wykonać, ale jak zaprowadzić częstszą Komunię św. wśród nich? Częstsza Komunia św. wymaga częstszej spowiedzi, której kapłani w naszych warunkach nie sprostają. A potem, czy to tak łatwo młodzież szkolną zachęcić do częstszej Komunii św.? Pierwsza trudność da się łatwo usunąć. Ojciec św., nawołując wiernych całego świata katolickiego do częstszej Komunii św., nie żądał rzeczy niemożliwej; wszakże przystępować do Komunii św. można bez spowiedzi i codziennie tak długo, jak długo jest się w stanie łaski. Zresztą, spowiedź częsta nie zajmie zbyt wiele czasu, ani spowiednikowi ani penitentowi, jeżeli się ją także zreformuje odpowiednio i ograniczy do rze-

czy niezbędnych. Trzeba pouczyć dzieci, żeby się spowiadały krótko, żeby wyznawały tylko grzechy śmiertelne, powszednie zaś tylko niektóre. Trzeba w nie wpoić to przekonanie, że nie długość, ale skrucha, czyli żal, rozstrzyga o wartości spowiedzi. Wtenczas, częsta spowiedź nie będzie ciężarem ani dla penitentów, ani dla kapłanów. Byłoby dobrze przyzwyczaić penitentów, aby zaraz na wstępie spowiedzi oświadczać, czy poczuwają się do grzechu ciężkiego, czy nie, i dopiero potem stosownie do stanu sumienia, grzechy krótko i zwięźle wyznawali. Można by już młodzież nauczyć tego sposobu odbywania spowiedzi, a wyświadczy się jej i spowiednikom nieocenioną przysługę. Co do drugiej trudności, nie da się zaprzeczyć, że młodzież szkolna nie jest zbyt skwapliwa do częstej Komunii św. Składa się na to dużo powodów. Pomijając nowość, która może razić nawet niejednego z rodziców, największą przeszkodą w tym względzie jest fałszywy wstyd i źle zrozumiana solidarność koleżeńska. Na te choroby młodego wieku trzeba użyć odpowiednich środków zaradczych, wpajając w młodociane serca żywą wiarę w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i miłość za ten dar tak wielki. Do tego celu posłużyć może *częste, i ile możebne, codzienne nawiedzanie Najśw. Sakramentu*. Jeżeli się zważy, że młodzież w kraju naszym w wielu miejscowościach, zachowuje jeszcze w znacznej części, stary, chwalebny zwyczaj wstępowania codziennie przed szkołą do kościoła na krótki pacierz, to zaprowadzenie takiej codziennej adoracyi, czyli nawiedzania Najśw. Sakramentu wśród młodzieży szkolnej, nie napotka chyba na wielkie trudności“.

Zwyczaj ten i u nas w Wilnie istnieje; przystępując do napisania niniejszego artykułu, myśleliśmy o tem, że można by na naszym gruncie zacząć od tego, a przy dobrej woli i gorącym pragnieniu zjednania tych serc młodych dla Pana Jezusa Eucharystycznego, nasi ks. ks. prefekci mogliby z łatwością wyzyskać rzecz już istniejącą, przy odpowiednim jej zreformowaniu. Trzeba się tylko przyjrzeć, jak to nawiedzanie kościoła przez młodzież u nas się odbywa: w znacznej części, za ledwie który przykłąknie przed ołtarzem, gdzie widzi lampkę płonąca,

i najczęściej śpieszy do kaplicy, lub obrazu przez siebie uprzywilejowanego; z tego widać, że wstąpienie do kościoła jest celowe: dziecko (czy młodzieniec) ma jakieś pragnienie, jakąś trudność może do polecenia komuś, prośbę o pomoc, ale nieświadomione dostatecznie, nie wie, że przedewszystkiem oddać cześć, szukać ratunku i pomocy powinno u Źródła łask, nie zna Go. Chodzi więc oto, by dzieci i młodzież naszą więcej uświadomić, czym jest Przen. Sakrament, spoczywający nieustannie w ołtarzach naszych i poco tam przebywa. Niechby one pamiętały i wraziły w serca swe, że Pan Jezus Eucharystyczny czeka na nie z rękoma pełnemi łask i przebaczenia, że chce im w potrzebach dopomódz, pragnie od nich czci, a nawet pociechy za innych, którzy Go nie znają, o Nim nie pamiętają, co gorsza Nim lekceważą. Przez takie uświadomione codzienne nawiedzanie Pana Jezusa w Eucharystyi utajonego dusza dziecka wzmożoną wiarą, z ufnością coraz większą, zwracałaby się do Serca swego Zbawiciela, płomienia miłością ku Niemu, pragnieniem łączenia się z Nim w Komunii św. I Przen. Sakrament nie byłby tylko świętością daleką, jak jest dziś dla większości chrześcijan, niestety; lecz stałby się istotnym Panem Jezusem, Zbawicielem, Przyjacielem, Szczęściem dusz, treścią życia.

„Takie uświadomione nawiedzanie Przen. Sakramentu, mówi dalej ks. Jeż, o ile można systematyczne, codzienn., byłoby skutecznym środkiem, prowadzącym do częstszej, gorętszej Komunii św. i większej czci św. Eucharystyi. Innym znów sposobem, zwalczającym fałszywy wstyd przed kolegami i źle zrozumianą solidarność w przystępowaniu częstszem do Sakramentów Pokuty i Ołtarza, byłoby bractwa i sodalicje szkolne, mające za jeden z głównych obowiązków, miesięczną spowiedź i Komunii św. Oczywiście, możebne to tylko tam, gdzie zakładanie podobnych stowarzyszeń jest dopuszczalne“.

Następnie ks. Jeż podaje jeszcze inne środki, a mianowicie: *ożywienie większe nabożeństw szkolnych, oraz obowiązkowych dotychczasowych Komunii św.* W czasie nabożeństw szkolnych radzi ks. katechecie być pomiędzy młodzieżą w kościele, aby poznać, jak się ona zachowuje i przyzwyczaić do należytego uszano-

wania i czci dla Domu Bożego i Najśw. Eucharystyi, która się w Nim znajduje. Zaleca zaprowadzić uroczyste nabożeństwa, śpiew wspólny, zastosowany do Mszy św., i błogosławieństwa Najśw. Sakramentem po niej. Ważnym też środkiem podniesienia czci Eucharystycznej wśród młodzieży jest otoczenie większą opieką obowiązkowych szkolnych spowiedzi i Komunii św., tak ze strony katechetów, jak też rodziców i wychowawców. Są kraje, gdzie młodzież szkół średnich, nawet rządowych, uczęszcza obowiązkowo co miesiąc do Sakramentów św. i nie wywołuje to wcale narzekania, ani w kołach nauczycielskich, ani—młodzieży. Lecz niechby wszędzie w tych warunkach, jakie są, szkoła i rodzice starali się o to i zrobili wszystko możebne, by młodzież przystępowała do Sakramentów św. z jaknajwiększą czcią, ochotą i pożytkiem. Każde takie wspólne przystępowanie do Komunii św. wymaga ze strony katechety, rodziców, lub domowej opieki scosownej zachęty i troski, tak przed, jak i po odbyciu tych świętych czynności.

„Bardzo poważną przeszkodę w wielu miejscach stanowi brak spowiedników, ale i temu można zaradzić przez wdrożenie młodzieży do krótkiej spowiedzi, o czem poprzednio była wzmianka. Po Komunii św. szkolnej powinno się odbyć zawsze bodaj krótkie dziękczynienie, zakończone chóralną pieśnią, ażeby chwila tak ważna, wryła się głęboko w pamięć młodzieży i młodzież przyzwyczała się do odprawiania dziękczynienia po każdej Komunii św.“

W dalszym ciągu, do środków podniesienia czci Najśw. Sakramentu wśród młodzieży zaliczyć należy zalecanie im do czytania odpowiedniego doboru dziełek eucharystycznych, uwzględniających szczególnie młodzież; w naszym języku jest kilkanaście takich ulotnych pism i broszurek w wydawnictwach eucharystycznych *Przeglądu Katolickiego*, nadto kilka ks. S. Bratkowskiego T. J.; zasługują też na polecenie *Listy pasterskie o Najśw. Sakramencie* J. E. ks. arcybiskupa Bilczewskiego: chociaż nie specjalnie dla młodzieży pisane, chętnie będą czytane, zwłaszcza przez młodzież dojrzalszą“.

Oprócz powyższego, ks. Jeż poleca jesz-

cze: zaprawianie uczniów do pobożnego służenia do Mszy św., zachęcanie do przyozdabiania kwiatami ołtarza, gdzie się przechowuje Przen. Sakrament; „szczególnie zalecania godne są adoracje Przen. Sakramentu, odprawiane od czasu do czasu, wspólnie z młodzieżą pod przewodnictwem katechety. Takie adoracje, rozpoczęte gorącą przemową kapłana, przeplatane pięknym śpiewem wspólnym, a nie trwające długo — pół godziny — zapiszą się głęboko w sercach młodzieży na całe życie. Może to wszystko oprócz podniesienia czci do Przen. Sakramentu — być zarazem dla niejednego dziecka ziarenkiem, rzuconem w duszę, z którego wyrośnie kiedyś powołanie do stanu kapłańskiego i oddania się Bogu na służbę.

„Kiedy zestawimy te rozmaite sposoby i środki, jakie nastroczają się wychowawcom i kapłanom, w celu rozbudzenia w sercach młodzieży większej czci i miłości ku Najśw. Sakramentowi, to widzimy, że ich nie brak wcale i że wiele z nich dotąd leżało odłogiem. Ileżto w tem wszystkim mieści się dla nas, kapłanów i wychowawców młodzieży, zachęty i otuchy na przyszłość! Mimiwoli przychodzi tu na pamięć cudowne zdarzenie z życia Pana Jezusa, zapisane w Ewangelii św. — Apostołowie pracowali całą noc nad jeziorem Genezalet i nic nie ulowili. Wyszli na brzeg i narpawiali sieci. Jezus zlitował się nad nimi i rzekł do Piotra: *Zajedź na głębię*. A Piotr odpowiedział: *Nauczycielu, całą noc pracując, nicśmy nie ulowili, uszakże na słowo Twe zapuszczę sieć. I zajechał na głębię, zpuścił sieć i zagarnął ryb mnóstwo wielkie, tak że sieć się rwała¹⁾*. Myśmy też pracowali przez długą noc, bo przez wiek cały ostatni, prawie napróżno. Polów dusz nam się nie darzył, a patrząc szczególnie na młodzież ostatniej doby, wymykającą się na manowce, rychło po pierwszej Komunii św. z rąk naszych, skarżyliśmy się z boleścią jak rybacy galilejscy: *Nihil cepimus!* Ale oto Jezus woła na nas przez usta Namiestnika swego, Piusa X: *Duc in altum!* — Tą głębią jest wychowanie Eucharystyczne młodzieży, jest wczesna pierwsza Komunia św. dzieci, jest częsta, codzienna Komunia św. dzieci i młodzieży, jest rozbudzanie w sercach mło-

dzieży większej czci do Przen. Sakramentu! Pole pracy obszerne, dotychczas przez nas nie wykorzystane! Powiedzmy więc wszyscy do Ojca św.: Nauczycielu, ponieważ, Ty zastępujesz nam Pana Jezusa, na Twoje słowa zapuszczamy sieć na nowo, zapuszczamy tam, gdzie nam rozkazujesz, zajedziemy na głębię. Ufamy, że usiłowania nasze, wsparte pomocą Bożą, przyniosą plon obfity i jednostkom, i rodzinom, i szkołom, i Kościołowi, i naszej ukochanej ojczyźnie“. Tak zakończył ks. Jeź swój referat na Kongresie Euchar. w Wiedniu... Warto i nam o tem pomyśleć.

H. S.

Brygidki grodzieńskie.

(Studium historyczno-kulturalne).

(c. d.)

(3)

II.

Przybycie brygidek do Grodna oraz opis miejscowego ich kościoła i klasztoru.

Na wstępie tego rozdziału podajemy króciutką wiadomość o brygidkach naogół i o św. Brygidzie. Założony w r. 1363 przez św. Brygidę, a powstały w celu uczenia N. M. P. i męki Jezusowej, zakon ten obrał dla siebie regułę św. Augustyna. W organizacyi wewnętrznej swego zakonu św. Brygida miała się wzorować na pokutniczem zgromadzeniu de Fontévrault we Francyi. Brygidki zatwierdzone zostały przez Urbana V w r. 1370. *Ordo s. Salvatoris*, jak siebie nazywał zakon brygidzki (wyróżniać trzeba od dzisiejszych salwatoryanów), miał niegdyś podwójne, zupełnie oddzielone od siebie, klasztory obojga płci. Zwykle w nich mieszkało 13 kapłanów, 4 dyakonów, 8 braciszków i 60 sióstr, przyczem 13 kapłanów przedstawiało kolegium apostoelskie (łącznie ze św. Pawłem ap.), 4 dyakonów — 4 ojców Kościoła i t. d., a 72 pozostałych członków (w tej liczbie i ci 4 dyakoni) takąż liczbę uczniów Chrystusowych. Każdy klasztor brygidzki był pod jurysdykcyą biskupa dyecezalnego, chociaż władza dyscyplinarna i zarząd doczesny spoczywały w ręku opatki-ksieni, na wzór naczelnego stanowiska N. M. P. nad

¹⁾ Łuk. V. 4.

apostołami i uczniami po wniebowstąpieniu ¹⁾. Kapłani byli czynni tylko in spiritualibus.

Św. Brygida ²⁾ (1302—1373) zajmuje w rzędzie świętych pańskich wybitne miejsce nie tylko z powodu dziwnie intensywnej miłości swej ku Bogu, lecz też z racji doniosłego znaczenia, wyznaczonego jej w dziejach Kościoła przez Opatrzność; ona bowiem w dużej mierze przyczyniała się do zaniechania owej nieszczęśliwej schyzmy zachodniej i powrotu namiestnika Chrystusowego z Awinjonu do Rzymu ³⁾. Dziś na tę świętą córę Szwecyi, na sympatyczną i szczupłą postać przystojnej szwedki, po mieczu i kądzieli pochodzącej z domu królewskiego, podobnie jak na *Poverello* z Assyża, coraz częściej zwracają uwagę historycy Kościoła i kultury europejskiej naogół. Ulegli temu urokowi Świętej północnej nawet protestanci uczeni i pisarze, jak dr. Hammerich i in., zapominając, że właśnie św. Brygida, nawołując kler do poprawy życia i czystości obyczajów, zapoczątkowała „reformę Kościoła w miłości i pokorze“, tak odmienną od ich reformacji w złości i pysze.

Ze słów i ksiąg św. Brygidy wieje na nas żywiczny wiatr, poruszający iglaste lasy jej ojczyzny północnej, a w życiu i w czynach jej widzimy czysty błękit nieba szwedzkiego i głębie lazurowych fiordów.

Natchniona autorka księgi zw. *Revelationes*, tego przedmiotu podziwu dla soboru w Bazylei, dla teologów i uczonych, była, zdaniem protestanckiego historyka doktora Hammericha, wszechstronnie wykształconym, największym gieniuszem poetyckim, jakiego wydała z siebie kiedykolwiek północ katolicka, a Theiner nazywa ją koroną Świętych XIV w. Zaś Ja-

¹⁾ Nie mogę tu pominąć curiosum, jakie przed laty kilku wyczytałem w *The Catholic Encyclopedia* (tom I) pod słowem *abbess*, że przed kilku wiekami w Hiszpanii istniały większe klasztory żeńskie, których ksienie od zależnych klasztorów męskich odbierały homagium, w postaci ucałowania ręki ksieni przez jej duchownych wasalów.

²⁾ *Birgitta* bardziej odpowiada szwedzkiemu jej imieniu. Równoznacznym jest ten wyraz z przymiotnikiem *bright*, co znaczy jaśniejący.

³⁾ Oto są nazwy, jakie Kościół nadaje św. Brygidzie: *pax et decus Ostgothiae, nona lux Ecclesiae, Suecorum advocata, heroina, oraculum septentrionis, rosa fulgida, diva Birgitta* i w. innych.

copone da Todi, co wstawił się ułożeniem *Stabat Mater*, uczcił naszą świętą przepięknym hymnem, opiewając jej miłość dla ubóstwa.

Z historią kultury na półwyspie Skandynawskim zakon św. Brygidy jest najściślej związany zależnością wewnętrzną, macierzysty bowiem klasztor brygidzki w Wadstenie („Loreto północy“) przez stulecia całe był środkiem tak życia religijnego dla Szwecyi, jako też naukowego. Brygittanie z zapałem uprawiali tu wszystkie gałęzie wiedzy i sztuki ¹⁾. Nic dziwnego, że i dziś, mimo wszystko, żyje jeszcze w sagach skandynawskich „Frau Brita“ (pani Brygida), działając na wyobraźnię ludu, który może z czasem znowu wróci śladami swej patronki niebieskiej do wiary ojców swoich. Daj Boże!

Na ziemiach b. Rzeczypospolitej klasztory brygidzkie były w Lublinie (naz. Maryi Zwycięskiej, jedyny u nas podwójny), Warszawie (dziś arsenał), Sokolu, Samborze, Gdańsku; u nas zaś na Litwie dwa tylko; w Grodnie i w Brześciu L., a na Rusi: we Lwowie, gdzie zabrany kościół niedawno zwrócono, i Łucku.

Klasztory brygidzkie ongi były po całej Europie; dziś ich pozostało koło 12, w tej liczbie najslawniejszy *Altmünster* w Bawaryi.

*

*

*

Rozsadnikiem flansów zakonnych względem nowego a dużego zagonu w Grodnie, był lubelski klasztor brygidek. Na mocy pozwolenia biskupa krakowskiego Jakuba Zadzika ²⁾ z dn. 18 maja 1636 r. (Lublin był wówczas w dyecezyi krakowskiej) i biskupa wileńskiego Abrahama Wojny, oraz za zgodą Doroty z Dąbrowicy Firlejówny, ksieni brygidek lubelskich, przybyło do Grodna 8 brygidek z Lublina „na fundację klasztoru“. To były:

1. Anna z Sobieszyna Sobieska, b. wojewodzianka lubelska, siostra fundatorki, a cór-

¹⁾ Słynęły między innymi wadsteńskie koronki, znane u nas gruszki Bergamotte, miniatury i in.

²⁾ List ten ciekawy. Między innymi pisze tu biskup krakowski bardzo przyjaźnie do Wiesiołowskiego o swej kuracji na kwaśnych wodach (był to jakiś bad ówczesny) i wyraża swą radość z powodu fundacji klasztoru w Grodnie.

ka Marka Sobieskiego, 44 l. wieku, 30 l. profesyi.

2. Urszula Rzeczycka, 42—30.
3. Zofia Kepanowska ¹⁾, 42—30.
4. Jadwiga Brzezicka, 40—19.
5. Anna Gniewoszówna, 32—19.
6. Małgorzata Wituska, 31—14.
7. Katarzyna Jeżówna, 22—6.
8. Teofila Podłęska, 21—6.

Introdukcyja przybyłych sióstr odbyła się jak najuroczyściej 5 grudnia 1636 r., „solemni ritu in magnifica magnatum assistentia“, przytem „inter suaviter modulantium Regiae Cappellae Musicorum varia instrumenta vocesque resonantes“. Był obecnym podówczas delegat biskupi, bp. sufr. Marcyan Tryzna. Zgromadzili się też karmazyni i potentaci kraju, jak Aleksander Służka, wojewoda miński, Jan Rakowski, wojewoda brzeski, Stanisław Massalski, kasztelan brzeski, Łukasz Opaliński, pierwszy marszałek Królestwa, Stefan Pac, prokanclerz W. Ks. L., Mikołaj Gniewosz, pierwszy sekretarz Królestwa, bp. nominant kujawski, Jan Chodkiewicz, koniuszy W. Ks. L., Fryderyk Sapieha, starosta grodzieński. Rozumie się oprócz nich „nec non frequens matronarum senatorii ordinis assistentia nobilitasque districtus Grodnensis numerosa“.

Na trzeci dzień po tym ingresie, wobec ksieni lubelskiej Firlejówny, która w towarzystwie trzech sióstr, przybyła na tę uroczystość z owemi 8 siostrami, odbyła się „canonica intimatio“ przez ks. bpa sufr. Tryznę. Concordantibus votis obrano Annę Sobieską na przełożoną klasztoru grodzieńskiego, jako „multo ante de Religione sacra Birgittana meritam“. W jej to serce złożoną została władza nad klasztorem quam in spiritualibus, tam in temporalibus, którą pierwsza ksieni grodzieńska przyjęła „cum humili subjectione“. Po upływie tygodni dwóch po elekcyi, bp. Wojna, który zjechał wówczas do Grodna na powitanie króla, potwierdził ten wybór i udzielił brygidkom błogosławieństwa pasterskiego. Jednak „ob graves pastoralis et senatorii muneris difficultates variaque impedimenta“ konsekracyę nowej

ksieni odłożył i dopiero we cztery lata potem, 2. VI. 1640 r., wracając z sejmu warszawskiego, dopełnił tego obrzędu. Tu podajemy rotę przysięgi ksieni, spisując z pergaminowego oryginału:



„**JA, ANNA SOBIESKA**, zakonnica klasztoru Grodzieńskiego zakonu Brygitty św., która mam być poświęcona ksienią, obiecuję przed Bogiem i Świętymi jego, i przy tem chwalebne Zgromadzeniu sióstr wierność i przystojne poddaństwo i uczciwość Matce mojej, Kościołowi założenia św. Stanisława katedralnemu w Wilnie, i Tobie, Abrahamowi Wojnie, Panu memu, tegoż kościoła biskupowi i następcom Twoim, według świętych kanonów postanowienia i jako nakazuje nienaruszona zwierzchność Biskupów Rzymskich. Pisan Roku Pańskiego 1640. Dnia 8 miesiąca czerwca“.

Mniej więcej wtedy klasztor zaczął używać pieczęci swej. Miała ona kształt wydłużonego nieco medalionu. Był na niej wyrzeźbiony Chrystus ukrzyżowany i dwie figury u stóp Jego. Naokoło na wstędze biegł napis: „Signum Salvatoris Mundi Anno 1639“. Druga mniejsza miała wyrzeźbione Ukrzyżowanie, zgoła bez napisów.

*

*

*

Brygidzki klasztor w Grodnie (mowa tu o murowanym) tworzył architektonicznie jeden budynek o dwóch piętrach, lecz czterech korpusach, pod kątem prostym stojących jeden względem drugiego. Był więc to czworokąt nieco dłuższy, niż szerszy (89 łokci × 74¹/₂ łokci). Do północnej linii gmachu przylegał kościół, wewnątrz z klasztorem połączony. Wydłużony czworobok kościoła zajmował przestrzeń 32 arsz. × 21 arsz. 14 wier. (43 łokci × 25 łokci), przyczem od babinca odległość do prezbiterium wynosiła 28 arsz., a stąd do ściany w absydzie 14 arsz. Cały kościół o jednej nawie i równej wysokości. Facyata kościelna niewiele się wznosi ponad dachem i wyrasta u góry w trzy szczyty i dwie wie

¹⁾ W innym miejscu ta osoba nazywa się Kemp-ska. Bardziej prawdopodobne.

życzki z latarniami drewnianymi i krzyż, osadzony na wzniesieniu środkowym. Szczyty owe były pokryte blachą białą ordynarną, z tejeż blachy były nad facyatą środkową dwa wazony dekoracyjne. Na dachu nad ołtarzem wielkim też tkwił wielki krzyż ażurowy. Rzetelną ozdobą kościoła naszego nazewnątrż były i po dziś dzień są dwa barokowe z szarego marmuru odrzwia (żaden inny kościół w Grodnie odrzwi nie posiada), stanowiące oprawę dla drzwi futrowanych. Jedne mniejsze przy wejściu bocznym odrzwia mają u góry napis: „Anno 1642“, drugie większe przy drzwiach głównych tworzą u góry podnózek dla płaskorzeźby (en 3/4) Niebieskiej Patronki klasztoru, Maryi Panny, u stóp której znajdujemy herb Wiesiołowskich¹⁾. Na całość tych odrzwi składały się girlandy i motywa zdobnicze portaliów barokowych. Poza tem nic a nic z ozdób kościół brygidzki nie posiada: ot, zwykły sobie na zewnątrz kościołek, skromny, skupiony, zamknięty w sobie, akurat jak człowiek, oddany tylko życiu wewnętrznemu.

Jeśli wkroczymy przez te piękne odrzwia w progę samej świątyni, powita nas tu dziś jeszcze to, co francuzi nazywają w kościołach „karmelitańskim“, pewien sentyment, właściwy kościołom klasztornym. Trochę tu smętku jakiegoś i jednocześnie spokojna pewność o zapłatę wieczną, zato wiele, wiele ciszy, która zda się przyłgnęła do ławek i konfesyonałów, do ambony poważnej i choru zakonnego... Chór zakonny... O, to nic innego, jak przedniebie, dokąd się wzniosło z tego świata w ciągu kilku wieków tyle dusz, których nie tknęła kurz ziemi, które dojrzały dla Chrystusa, które, niby łanie zranione, srogi ból serca wpędził w kryjówki zakonne przed światem. Nie widać tu ani chorągwi, ani feretronów, — konfesyonały, te „sido duszne“, nie stoją wzdłuż przy ścianach, — tu nie chodzą po kościele podczas procesyi solennych z pieśnią rozgłosną; zato Bóg taki tu głęboki, poważny, cichy, wymagający miłostnego Mu oddania się przez wszystkie dni życia, po kres jego. O, jakże słodkim jest niewypowiedzianie i miłym ten „odor coenobialis!“

¹⁾ Nie mając pod ręką tablic heraldycznych, nie ważę się określić dokładnie rodzaju ich herbu.

Już jesteśmy w kościele, już odczuliśmy spiralny wir myśli i uczuć naszych od ścian, sklepień i podziemi, od ołtarzów, chórów i ławek przez perspektywę przestrzeni ku Temu, co dla nas ukrył się w głębi kościoła w odrobinie chleba. Teraz spójrzmy na strony. Tuż od wejścia naprawo pod chórem widać kaplicę z tarcic, a właściwie oratorium, pomalowane na ciemny orzech. Przysłonięty kratą otwór z oratorium w stronę ołtarza wielkiego dawał możność niemocnym siostronom, którym nogi odmawiały już posłuszeństwa przy wchodzeniu na Górę Oliwną chóru klasztornego, słuchać tu mszy św. Głębiej w kościele były ławki dewotek.

Całe urządzenie wewnętrzne kościoła: ołtarze, ambona, chór zakonny i muzyczny były wykonane z drzewa i pomalowane na czarno. Tembardziej zato jaśniało złoto filarów i różnych innych ozdób — wszystko w stylu barokowym. Obok ambony ołtarz był św. Antoniego, w którym później umieszczono obraz św. Katarzyny Westeńskiej, córki św. Brygidy. Nieco dalej po tejeż stronie obraz i ołtarz św. Anny „samotrzeciej“. Symetrycznie po drugiej stronie kościoła były, licząc od wejścia, ołtarze N. M. P. z obrazem, ozdobionym pozoconą sukienką srebrną i licznemi wotami¹⁾, i ołtarz św. Brygidy. Ozdobę ołtarzy tworzyły lichtarze cynowe.

Przy kościele, lecz po drugiej stronie biegnącego traktu Jeziernego (dziś ul. Brygidzkiej), stała dzwonnica murowana, dochówką kryta i mieszcząca trzy różnej wielkości dzwony.

Prezbiterium („pierwszy chór“) zajmuje 1/3 część kościoła i pierwotnie miało śliczną posadzkę z marmuru, ułożoną w szachownicę o białych i czarnych kostkach. Przywiozła ją do Grodna Wiesiołowska. W wielkim zaś chórze, czyli na kościele była i jest posadzka „szara marmurowa podlejsza“.

Wielki ołtarz imponujących rozmiarów mieści ogromne płótno z wyobrażeniem Zwiastowania N. M. P., ponad czem unosi się Trójca Przenajświętsza, koronująca Bogarodzicę. Nielatwy i oryginalny ten temat ikonograficzny został dobrze wykonany przez znanego

¹⁾ W górnej kondygnacyi był niewielki obraz św. Kazimierza.

nam malarza wileńskiego, Jana Schröttera (patrz wyżej fabrykę kościoła). Wykonanie twarzy staranne i subtelne, a barwy głębokie i poważne w swych tonach. Pendant do tego obrazu są drzwiczki cyboryum srebrne pozłacane; one to bowiem przedstawiają w płaskorzeźbie zupełną kopię powyższego obrazu. Trudniej doprawdy o lepsze zharmonizowanie całości! Na wykonanie owego cyboryum zapisała Wiesiołowska 3.000 złp., przytem jako materiał ofiarowała 2 tuziny „półmisków srebrnych, ...srebra stołowego“ i 2 tuziny takichże talerzy. Zdobią ołtarz wielki figury świętych i patronów kraju. Bogato też zaopatrzone jest on w relikwie.

Wzdłuż ścian obu w prezbiterium stoją stalki, gdzie kapłani niegdyś śpiewali „kurs“, a gdzie dziś siadają modlący się pięci obojga. Są one roboty znanego już nam Zehl'a, mają baldachimy u góry i podzielone są na fotele osobne. Ponad oparciem i na przodzie wyobrażone są olejno różne wydarzenia z życia Św. Brygidy. Stalki te do dziś dnia dobrze się przechowały. Czarne ich tło urozmaica naśladownictwo marmuru. Prezbiterium dzieli się od nawy kościelnej balustradą, wyniesioną o 2 stopnie ponad jej poziom.

Ks. Wł. Totoczko.

(c. d. n.)

W ODPOWIEDZI „M—i“.

Zbyt ciemne barwy.

I.

W Nr. 18 *Dwut. Dyec.* ktoś skromnie kryjący pod literami „M—i“, co mi jakiś chochlik swojski wyklada przez *miseremini mei*, z lubością szczególną kreśli ujemną sylwetkę proboszcza, a przy nim mniej udolnie wikarego — typy, które według autora mają stanowić 75 proc. naszych wiejskich duszpasterzy, bo chyba nie miejscy nasi współbracia noszą po-żółtkie kapelusze i lustrynowe sutanny.

Nie powiem, ażeby mię ubawił jowialny humor konfratra, anim się też obraził na tak niepoehlebną atestacyę, jaką mi łaskawie skromny ów „M—i“ wystawił. Zaliczam siebie do tych próżnujących i śpiochów bo sy-

piam więcej, niż 3—4 godziny na dobę, a przejeżdżając się czasami na osiołku krajowym, nie mam zwyczaju pracować, jak Suarez. Ot, jestem sobie, jak i wielu moich współbraci zwykłym „księdzem“. Pracuję, kiedy mam pracę, i odpoczywam, odwiedzam mych przyjaciół i sąsiadów, kiedy mi na to sumienie pozwala, bo jednak, nosząc na sobie tak nie-mało „pocziwego żywota“, mam prawo powiedzieć, że nasz jowialny jegomość „M—i“, niech mu tego Bóg nie poczyta, stanowczo w zbyt czarnych kleksach chce widzieć cały zastęp duchowieństwa naszego.

A może się myślę, może autorowi wcale o nas nie chodziło, może chcąc dokuczyć pryncypałowi swemu, u którego gorliwości swej nasz smagacz odbywa próbę, a któremu nie chce wymówić wprost w oczy braku serwetki czystej przy zbyt skąpych obiadach (bo i o tem wszak pisał niegdyś kolega nasz M—i), może, powiadam, zamiast *in singulari* wystąpił on *in plurali* dla zamaskowania swego skromnego „M—i“, stąd *dbamy, rozumiemy, lubimy, rozpoczynamy, powiedzmy prawdę sobie*.

Czytając drukowanie kolegi „M—i“, chciałem sobie powiedzieć tę prawdę, którą on nam wypowiedział i doprawdy nie mogłem. Natomiast z ręką na sercu powiedzieć mogę: przesadziłeś, bratku, na głodny ząb wzięłeś nas nieszczęśliwych parochów za to może, że po pracy, jaka się zdarzy, mamy zdrowy obiad, mamy woły, osły i inne utensylia życiowe, które nasze są.

Nie jesteśmy święci, to prawda, mamy wady i grzechy własne, ludźmi jesteśmy; lecz sądz nas i ciskaj w nas kleksami w miarę i z pamięcią na prawdę i miłość braterską, a nad to — *solidarność* korporacyjną naszą.

Według „M—i“, urządzamy się *gemütlich* i jeszcze *przed południem* po parogodzinnem spowiadaniu mamy czas na herbatę, rozmowę ze służbą, załatwianie spraw gospodarczych, zwiedzania pola, na czytanie gazet, drzemkę i wyciągania skrępiłych swych członków. Więc dobry kapłan nie powinien wnikać w sprawy służby i gospodarstwa, nie ma czytać gazet i pić herbaty?

No, a jutrznia, hory, rozmyślanie, egzekwie, pochówek, „do chorego“, msza św. wreszcie, ileż na to wszystko przy „śnie długim“

daje nam czasu nasz wszechwiedzący i widzący autor?

Boć jeżeli weźmiemy za normę pewnik, że „pocziwy pleban“ lubi spać od 7 — 8 g., że mszę św. odprawia mniejwięcej o 9-ej, że dwie, jak chce nasz „M—i“, godziny udziela penitentom i nieco czasu interesantom — już będzie południe.

A gospodarstwo, jeżeli ono ma być wzorowem i przynieść jakiś tam zysk proboszczowi, a pobyt u chorego, bo wszak bardzo i bardzo często w przeciętnej parafii „ten chory“ jest codzien, skąd również przeciętny proboszcz wraca nie kuryerem, lecz lichą szkapiną włóściańską o zmroku, jak wtedy wyglądać będzie rozkład dnia jego, według rachunku naszego autora.

Tego nie uwzględnił bezwzględny dla nas „M—i“, bo widocznie na wsi bywał, jako kleryk, tylko latem, kiedy istotnie mniej pracy w kościele, lecz kiedy i autor zwiędłe swe członki wywoził na wieś, kędy gdzieś pod rozłożystą lipą lub szemrzającą brzozą w oczekiwaniu obiadu wypuszczał z ręki gazetę lub książkę i wobec upału drzemał najspokojniej zapomniawszy, że gdzieś za Pirenejami może nowy jakiś bohaterski Suarez w tym samym czasie pilnie suszył mózg nad zagadnieniami kapłana. Dla zawstydzenia nas zwykłych oraczów niwy Bożej nasz autor nielitościwy zgromadził aż kilka nazwisk na przestrzeni również kilku aż wieków, ażeby widocznie przekonać nas, że nietylko u nas, lecz i tam w dalekiej Europie, nie tak może liczni owi Baroniusze i Petawiusze, sypiają po 2 lub 3 godziny na dobę.

Jeżeli tedy wykluczmy lato, kiedy to plebanie nasze roją się od gości i przygodnych obserwatorów życia kapłańskiego na wsi i kiedy pleban dobrodziej musi wyteżać swój mózg leniwy, jak uprzyjemnić letnikom wczasy wiejskie, jak ich dożywić i ubawić, zachowując dobre tradycje gościnności kapłańskiej, powtarzam, wykluczmy gwarne lato, zostanie nam jesień, pełna chorych i modlących się przy zbiorowych nabożeństwach gromadzkich, zima z jej mrozem i kołędą, wiosna ze spowiedzią wielkanocną i część lata z katechizacją i pierwszą spowiedzią dziatwy. A stałe bieżące sprawy parafialne, kwestye społeczne,

stosunki towarzyskie, jazda nawet do stolicy dyecezyi — wszystko to, co życie codzienne w ludzkiej gromadzie codzien przynosi i co się składa na pracę dobrego proboszcza w parafii.

Kapłanem jestem nie od dziś, przejechałem dyecezyę naszą wszcz i wzdłuż i, Bogu dzięki, przyznać muszę, że nie jest tak źle, jak to się widzi kochanemu „M—i“.

Dalekim jestem od idealizowania stosunków naszych parafialnych; to i owo znaleźć ze świecą i bez niej można, lecz stanowczo nie zgadzam się na owe 75% próżniaków, których nam wmawia nasz „M—i“ nieublagany.

Kto pamięta czasy popowstaniowe, — ówczesną ruinę życia parafialnego i czasy owe porówna z dniem dzisiejszym, ten z głębi duszy zawoła: dzięki Bogu — lepiej jest!

Łatwo jest, siedząc od fornacem mieć z bibułą pacem, lecz od teorii i książki niech szanowny nasz krytyk pojedzie na wieś, niech tam zobaczy, jak płynie to życie pasterskie wtedy, gdy w plebanii niema gości z miasta, kiedy tam wre praca apostolska, niech się przyjrzy tym nowym parafiom, tym kościołom, gdzie się budują one z dusz i kamieni, gdzie się szerzy epidemia, głód, gdzie jest parafia rozległa na mile cale, gdzie są fabryki, gdzie niema żadnej innej inteligencji, a proboszcz jest wszystkim dla wszystkich włącznie aż do ławy sądowej, na której w mieście stołecznem dyecezyalnym nieraz odsiadywać musi za swą nie drzemkę chyba.

A wobec tego niesprawiedliwością jest uogólniać wybryki osób pojedynczych i mieć pretensye o to do plebanów, że z miną wesołą siadają po pracy pasterskiej do smakującego im obiadu.

Co do mnie, nie mam im tego za złe, niech sobie jedzą do syta i niech nawet zdrzemną przed czy po obiedzie, lecz niech tylko będą zdrowi i ochotni do pracy, którą im Kościół powierzył, niech na głos Boży lub głos maluczki, których obsługują, wesoło się odzywają: owom ja.

A ty, kochany braciszku „M—i“, bo masz talent i świerzb w palcach, nie maczaj twego pióra w żółci i uprzedzeniu do konfratrów, że nie według twej myśli pracują, lecz kreśl

nam, gdy ci przyjdzie ochota typy dodatnie, szperaj i podawaj nam opisy olbrzymów kościelnych; o Petawiuszach, de Maistrach, Hurterach i ich pracy intensywniej słuchać będziemy z ochotą, a widząc typy jasne, może ktoś z nas poczuje w sobie ogień Boży i pomknie za nimi, chociażby w poźółkłym kapeluszu i sutannie błyszczącej u łokci.

I jeszcze chciej pamiętać, kochanie, że ci, których tak sądzisz zajadle, nie powinni być pośmiewiskiem literackim piór, chociażby najbardziej dowcipnych, bo pracują oni dla sprawy zbyt drogiej sercu katolickiemu. Słusznie mamy prawo domagać się od kapłanów przykładów, lecz i winniśmy im też coś w celu użyznienia ich pracy.

Poznaj nas w tej masie 75%, a wtedy niechybnie uderzysz się w piersi i podpiszesz swe sprostowanie całem już *miseremini mei*.

Ks. Baltazarowicz.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Utrudniona komunikacja z granicą pozbawia możności obserwowania życia kościelnego na świecie. Nawet ze Stolicy świata ostatnimi czasy nie mamy prawie żadnych wiadomości, te zaś, które podają pisma miejscowe, tak są niepewne, że nic z nich wywnioskować się nie daje. Pisma donoszą o wydaniu przez Ojca św. Benedykta XV pierwszej encykliki programowej; z kilku zacytowanych urywków nic się nie daje wywnioskować o całości; to tylko wiadomo, że za przykładem swych poprzedników obecny papież energicznie broni niezależności politycznej Stolicy Apostolskiej, a stąd konsekwentnie protestuje przeciwko zaborowi państwa kościelnego. W jakim kierunku pójdą sprawy kościelne za nowego pontyfikatu, ze zdań urywkowych nic wywnioskować nie można; to jednak rzeczą pewną jest, że będzie on tak samo pełen ducha Bożego, jak za ostatnich wielkich papieży. Rzymski *Osservatore Romano* ogłosił niedawno list Ojca św. do kardynała Hartmanna, arcybiskupa Kolońskiego. Ojciec św. pisze: „Otrzymałiśmy od Ciebie dobrą wieść, że Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki, przychylając się do Twoich próśb postanowił, by należących do armii francuskiej kapłanów, wziętych do niewoli niemieckiej, traktowano, jak oficerów. W obecnej nieszczęsnej dobie, kiedy cała Europa, spustoszona ogniem i mieczem, zaczerwieniła się od krwi chrześcijańskiej i kiedy z tego powodu duszę przejmuje niewymowny ból, słowa Twoje były mi wielkiem pokrzepie-

niem. Zrozumieliśmy, dzięki tej wiadomości, ile Twoja dusza była natchniona miłością względem wszystkich, związanych węzłami kapłańskimi. Jesteśmy również przekonani, że miłosierdzie Twoje nie ograniczy się do księży francuskich, lecz w miarę możności, ogarnie i wszystkich innych jeńców, bez różnicy wyznania i ojczyzny, znajdujących się w niewoli w Twoim Kraju. Niechże Twe miłosierdzie skieruje się głównie względem wszystkich chorych i rannych, ażeby złagodzić ich cierpienia, przyjąć z pomocą potrzebom ich duszy. Jeśli miłosierdzie jest obowiązkiem wszystkich ludzi, to obowiązek ten tem bardziej ciąży na kapłanach i na wszystkich duchownych. Ufamy przeto, że przykład Twój będzie naśladowany przez wszystkich sług Chrystusa, a zwłaszcza przez biskupów i księży katolickich i że się tak stanie nie tylko w Niemczech, ale wszędzie, dokąd przybędą jeńcy, a nadewszystko chorzy lub ranni”. — Pisma włoskie rozmaitych stronnictw i kierunków z wielkiem uznaniem mówią o liście papieża Benedykta XV, wzywającym wszystkie narody walczące do zgody i pokoju; niektóre z nich na podstawie tego listu stawiają wnioski o kierunku polityki nowego pontyfikatu i dopatrują się widocznych rzekomo śladów polityki Leona XIII. — Ojciec św. mianował ks. Jana Bressan^o, sekretarza osobistego Piusa X, kanonikiem bazyliki laterańskiej. — JEm. kard. Merry del Val ostatnio został mianowany prefektem Kongr S. Oficjum.

Anglia. Gazeta misyjna podaje sprawozdanie ze wzrostu katolicyzmu. W roku 1790 w Manchesterze były tylko dwie panie katolickie; w roku 1700 było tam 13 rodzin, w roku 1778 liczone tylko 500 osób. Dzisiaj jest tam 32 kościoły na 32,000 katolików. Wpływ katolicyzmu w stolicy przemysłu angielskiego jest obecnie znaczny; czego dowodem wybór katolika na prezydenta miasta; kilka lat temu o fakcie podobnym i myśleć nie można było. — Stan Kościoła w Azji w roku 1800 był bardzo niepomysłny już to z braku misjonarzy, już też dlatego, że Anglia nie przyznawała wolności wyznania. Obecnie jest tam 5,400,000 katolików, rozdzielonych na 40 dyecezyi, t. j. 32 dyecezyi w Indjach, 4 w Japonii, 1 w Persyi, 3 w Turcyi Azyatyckiej, nie licząc więcej stu biskupów, wikaryuszy lub prefektów apostolskich, jak np. w Chinach, gdzie dotąd jeszcze nie są zorganizowane prawidłowo dyecezye. — Na wyspach Filipińskich, zostających aż do roku 1899 pod panowaniem Hiszpanii, było około 7,000,000 katolików; nawet wśród ludności dzikiej na tych wyspach pracowało wielu misjonarzy. — Samych misjonarzy kapłanów z rozmaitych zakonów i kongregacyi zakonnych pracuje 15,000 i 45,000 zakonnic, wszyscy prawie pochodzą z Europy.

Archidyecezya Warszawska. Pisma donoszą, że warszawski komitet obywatelski postanowił odrestaurować w powiecie pięć kościołów parafialnych, zburzonych w czasie najścia wroga.

Dyecezya Sejneńska. Wykłady w seminarjum duchownem sejneńskim mają się rozpocząć w dniu 7 (20) listopada, na który to dzień mają się zjechać do Sejn wszyscy alumnii.

Diecezja Łucko-Żytomierska. Zmiany w duchowieństwie: Zwolniony na własną prośbę ze stanowiska Sekretarza Kurii dyecezalnej kanonik ks. Jan Zagórski, na jego miejsce powołany został ks. Andrzej Fedukowicz. Ks. Tytus Wolanin przeniesiony na proboszcza do Didowszczyzny; ks. Maryan Kulczyński uwolniony zupełnie; ks. Anzelm Zagórski pozostaje proboszczem w Kulczynach; ks. Piotr Willamowicz przeniesiony na wikarego do Połonno; ks. Michał Libner przeniesiony na wikarego do Łucka; ks. Adolf Kowalski z Peczary na proboszcza do Czarnego Ostrowia; ks. Wiktor Orzechowski do Peczary; ks. Antoni Szarejko pozostawiony proboszczem w Ostrówku; ks. Cyryl Bujalski przeniesiony na wikarego do Felsztyna; ks. Konstanty Korzeniowski mianowany proboszczem w Sokulu; ks. Kalikst Butyniec przeniesiony na wikarego do Starej Sieniawy; ks. Antoni Grzymajło przeniesiony na proboszcza do Beresteczka; ks. Alfons Linke do Borszczajówki; ks. Józef Draguniewicz posłany ad interim do Wiszniowca, skąd ks. Jan Moczulski usunięty został na czas wojny. — Z rozporządzenia ministerium spraw wewnętrznych, kanonik ks. Feliks Sznarbachowski pozostaje nadal na stanowisku proboszcza Brahiłowskiego. — Zmarł w Kamieńcu jubilat ks. Narcyz Boczkowski, przeżywszy lat 77, w kapłaństwie 53.

Archidiecezja Mohylowska i diecezja Mińska.

W d. d. 15 (28) i 16 (29) b. m. na sesji wyjazdowej mińskiego sądu okręgowego w Ihumeniu rozpatrywano dwie sprawy ks. Wiktora Zienkiewicza z Uzdy, oskarżonego o wypowiedanie „świadomie prawosławnych” Aleksandra Łucewicza i Antoniego Łozowskiego. W sprawie Łucewicza ks. Zienkiewicz został uniewinniony, w sprawie zaś Łozowskiego skazany na 25 rb. grzywny z zamianą na 7 dni klasztoru. Sprawy te zupełnie identyczne. Bo jak w jednej tak i w drugiej chodziło o wypowiedanie. Antoni Łozowski jest zapisany w spisie osób, którym biskup Deniszewicz pozwolił udzielać Sakramentów św. według obrządku katolickiego. — Na tejże kadencji osądzono wiele spraw rodziców „świadomie prawosławnych”, którzy ochrztili swoje dzieci według obrządku Kościoła katolickiego. Wszystkich ich bez wyjątku skazano na 2—3 tygodni aresztu. — Szczególnie ciekawą była sprawa niejakiego Horelika, chłopca z pod Ihumienia, który przeszedł na katolicyzm w r. 1910 i posiada formalne świadectwo od gubernatora, żona jego przeszła w r. 1906 i ma świadectwo od ks. Tomaszewskiego. Dziecko ochrztili oni w 1912 r. w kościele, za co zastali skazani na 3 tygodnie aresztu.

Z Wilna i Diecezji.

Wilno, 25 października.

Kaplan! Ile piękna w tem słowie, jaki majestat w pojęciu!

Servire Deo, regnare est — do nas wszystkich się stosuje.

W jednym starym podręczniku teologii pasterkiej rozpoczyna się wykład rzeczy od wyjaśnienia samej nazwy ksiądz. Od „książę” ma ten wyraz pochodzić:

tak bowiem tytułowali dawni książęta nasi sługi ołtarza. W rzeczy samej kapłani tworzą pod pewnym względem dynastję panującą, a przytem najstarszą, bo dawną, jak świat. Są oni książętami krwi, w pokrewieństwie będącymi z Bogiem samym, który ich przyoblekł częścią swęj władzy i przybrał na członków swęj rodziny najbliższęj. Noszą nawet wszyscy kapłani świeccy i zakonni, małe korony na głowie. *Regale sacerdotium, gens sacra...*

Książd! Kto on? On ten, co życie łaski nadać może miejscu każdemu, co namiot święty rozbić może w każdym punkcie kuli ziemskiej! Z miejsca, gdzie on jest, wystrzela ku niebu modlitwa Kościoła, jak również cicho wytryska źródło łask sakramentalnych. Wszędzie może zbudować stację promieniodajną, która nawiąże dla ziemi życzliwą pomoc potęg wyższych. Tak, wszędzie, nawet w miejscu, z natury swęj wcale nie przeznaczonem dla kultu Bożęgo.

Kaplan a capella. Bez niego niemasz ani ofiary, ani sakramentów, ani błogosławieństw, ani modlitwy, Kościoła. Bez niego niema obrazów świętych, choć może być zamalowane tym lub owym biblijnym, albo hagiologicznym motywem płótno, bez niego niema krzyża, lecz jest kawał pociętego na kształt pewien drzewa, bez niego być może cegła i wapno, dach wysoki i baszta spiczasta, ale niema kościoła—świątyni. On bowiem jest w pewnej mierze duszą kościoła. Kościół, pozbawiony kapłana, pozbawiony na zawsze, bez nadziei doń jego powrotu, z dniem każdym stawałby się dzięki temu bardziej martwym. Naczynia, szaty, posągi i obrazy zatrzymałyby oczywiście swą świętość, ale byłaby to świętość archaiczna, tradycyjna, akademicka, teoretyczna, muzealna, martwiejąca.

Być katolikiem bez kapłana *niepodobna*. Niby kryształek soli, niby jeden fibr fali świetlanej, wszędzie on być musi w życiu człowieka. Atomami ma się rozjść w życie człowieka, jako chrześcijanina. Niebieskimi znaki kapłan znaczy ciało niemowięcia. Nie mogąc być zawsze przy boku rosnącego dziecka, podzielił się on władzą swą nad niem z rodzicami jego. Związczą z istotą, która „jest dana do pomocy Bogu”, z matką. Stąd ilekroć za matką szepce synek lub córeczka słowa pacierza, czynią oboje z pewną relacją do kapłana, do którego myśli i woli stosują się świadomie lub bezwiednie. On ma prowadzić podrastające pokolenie płci obojga do Boga, co tylko w stanie jest rozweselić młodość młodzieńców i panien czystością sumienia i duszy. W konfesjonale kapłan znowu niebo przychyła do ziemi (władza odpuszczania) i ziemię pod nosi do nieba (obowiązek nauczania). Wkładając wątlą rączkę panienską w mocną dłoń pana młodego, spaja on nowe ogniwo długiego łańcucha pokoleń. Jemu też wypada przyjąć nieraz, lub przysposobić do odlotu ducha ludzkiego, starganego życiem i cierpieniem. Pośród tych wszystkich czynności i mimo ciągłego a tak ścisłego stosunku z życiem ludzkim, z radościami i bólami jego, ma i powinien on być królem, który przestrzegając ściśle konstytucji, pozostaje jednak jeszcze niezależnym w dużym stopniu, który dobroduszenie

patrzy na świat swych poddanych, który nie zbyt się przejmując „pieśniami ziemi...“ O zstępowaniu z tronu do kłajpy, do demi-mundu, do sali bilardowej i klubu już mowy być nie może.

Sam nie ojciec, władzę ojcostwa duchownego sprawuje nad duszami, — nie święty aktualnie, do świętości ma stale innych prowadzić, — błogosławi małżeństwa, choć sam wyrzekł się myśli o niem. Obcując z umierającymi i chodząc tak często po mieście umarłych — cmentarzu, ma być kapłan jednak życia pełen i nadziei. O, co za straszny i zawrotny splot przeciwności! Jest o co się pokusić.

I ludy nasze — polski, litewski i białoruski pokochały księdza — kapłana. Nie twierdzą, ale mi się zdaje, że inne narody nie mają w swych słownikach tylu czułych, nawet bardzo czułych, pieszczotliwych i zdrobniałych słów, pochodzących od ksiądz, co języki polski, litewski... To nie przypadek, alb zbieg okoliczności, lecz rzecz znamienita bardzo. Nie będę wyszczególniał przejawów tej miłości, znanych może komu innemu lepiej, niż mnie, powiem jedno: ksiądz zawładnął myślami ludu, zaskarbił sobie jego serce. Prawda, że przesada i niezdrowy dla księży kult, są zjawiskiem potologicznym i wymagającym wprost leczenia. I nie bierzmy tego im za złe, nie śmiejmy się z tego, bo świętości trza nie tykać, jak rzekł jakiś syn Apolina. Ukazanie się księdza na ulicy, bryczki jego na drodze wiejskiej, widok sutanny na dworcu kolejowym, na zebraniu, już nie mówię o ukazaniu się przy ołtarzu i na ambonie, sprawia i dziś niemalże zawsze wrażenie. Trudno się temu oprzec. Potomkowie Lecha i błękitnokcie Litwiny nie dadzą się chyba nikomu wyprzedzić na świecie w czci i miłości, jaką żywią dla kapłana, jeśli ten po ludzku się z nimi obchodzi! Nas kochają i teraz i tyle — tyle nam przebaczą. Doprawdy, jacy ci ludziska dobrzy! Niech Bóg im za to niebem zapłaci!

Rozsądek zdrowy i poczucie piękna moralnego wskazują nam najdobitniej, że mamy starać się, że się tak wyrażę, o dobry styl w kapłaństwie. Któż mówi, że jakaś wada obdziera zupełnie kapłana z uroku piastowanej przezeń godności? Ale styl poprawny i czysty jest potrzebny, niezbędny wprost. Jako arystokracja ducha, najstarsza na świecie, nigdy nie zapominałmy, że „noblesse oblige“. A zejść na psy tak łatwo! Łatwiej bowiem upaść temu, co wlaź na wieżę, niż stojącemu na tumbie ulicy.

Trudno o krótszą a pełniejszą zarazem charakterystykę duchowej postaci kapłana, jaką znajdujemy w modlitwie, którą tak chętnie zanosił Patron Litwy i którą ma i dziś on na swych piersiach. Mówię tu oczywiście o św. Kazimierzu i hymnie *Omni die*. Oto postać kapłana:

„(Ut sim) castus et modestus,
Dulcis, blandus, sobrius,
Pius, rectus, circumspectus,
Simultatis nescius.

* * *
Eruditus et munitus
Divinis eloquiis,
Timoratus et ornatus
Sacris exercitiis.

* * *

Constans, gravis atque suavis,
Benignus, amabilis,
Simplex, purus et maturus,
Patiens et humilis.

* * *
Corde prudens, ore studens,
Veritatem dicere,
Malum nolens, Deum colens,
Pio semper opere“.

Mój Boże! Wszak tu cała teologia pasterska, cała asceza, to nasz Scaramelli.

Cóż się czyni, by tę miłość ludu naszego do kapłana zachować i pogłębić? Bardzo mało, w najlepszym razie za mało.

Cóż się czyni, by tę miłość podkopać i obalić? Wiele, wiele.

* * *
Pewien aktor wybitny, ukazując się raz po raz publiczności na bravo i oklaski, zwykł był, patrząc na zapchane warstwą prostszą ławki paradyżu, co nadzwyczaj żywo odczuwa grę sceniczną, tak mówić do swoich kolegów: „Gram tylko dla nich“. Darząc miłością wszystkich, umiejmy wyróżnić ją tych, co najchętniej się garną do Kościoła i sług jego — szare tłumy ze wsi i miasta. Stojąc pośród nich, powiedzieć możemy ze św. Pawłem: *corona mea et laetitia mea*. M—i.

Seminaryum dyecezalne. Na pierwszy kurs zostali przyjęci nast. alumni: Biernacki Władysław, Bielski Józef, Bulko, Czaczkowski Czesław, Czelkas Stanisław, Czerniawski Franciszek, Czyreł-Hajdamowicz Franciszek, Dowgwałło Józef, Galecki Stanisław, Garło, Gudel Andrzej, Ignatowicz Michał, Janczaruk Stanisław, Kozłowski Antoni, Kozłowski Nikodem, Kraskowski Włodzimierz, Krumplewski Nikodem, Krupowicz Józef, Leosz Antoni, Liksza Klemens, Łukasiewicz Aleksander, Małachowski Adolf, Martinelis Bolesław, Mejgls Antoni, Mierzwiński Paweł, Mieszkian, Murawski, Musiał-Muszalski Zygmunt, Nosowicz Józef, Okieńczy Piotr, Okoński Leon, Orzeszko Władysław, Prez Adolf, Przemieniecki Mieczysław, Rakowski Stanisław, Romanowski Ignacy, Stankiewicz Nikodem, Sufranowicz Karetan, Telksnis Aleksander, Troska Ignacy, Tuross Józef, Uliński-Stankiewicz, Urbanowicz Jan, Wajczunas Józef, Wierobiej, Zapaśnik Piotr, Żelnia Wojciech.

Święcenia. 20 października w Piotrogradzie J. E. ks. Biskup Cieplak udzielił święceń kapłańskich alumnowi semin. wil. Józefowi Malinowskiemu.

Grodno. Donoszą nam, że tylko część zakonnice klasztoru św. Brygidy wyjechała z powodu obecnych niepokojów. Przełożona wraz z innymi przetrwała krytyczną dla Grodna chwilę, gdy Prusacy bardzo się doń byli zbliżyli. Przez cały czas wojny lud grodzieński szczególnie udawał się po wstawiennictwo do św. Klemensa męczennika, którego relikwie spoczywają na jednym ołtarzu w kościele brygidzkim.

Zgon. Zmarł ks. Leonard Kosiński, ostatnio mansonarz w Kamieńcu Litewskim. Ś. p. ks. Kosiński urodził się w roku 1834, na kapłana został wyświęcony w roku 1856.

Zawiadomienie.

P. Rakowski z Symferopola gub. Taurydzka zawiadamia W-ne Duchowieństwo, że i w obecnym czasie dostarczać może wino mszalne z własnej winnicy.